

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

K O R R E S P O N D E N T

przy Gaze
cie War-
szawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 5 LISTOPADA.

№ 88

ROK 1851.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY KRÓLESTWA POLSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA

HISTORIA WYSTAW.

(Ciąg dalszy).

WYSTAWA ROKU 1841.

P o w o z y.

Oddawna słynną była Warszawa powozami wychodzącymi z jej warsztatów i do dziś też starannie zarabia na utrzymanie dobrego imienia. Na placu popisu wystawione zostały powozy z sześciu warsztatów, a tém więcej zalecały się, że żaden z nich nie był umyślnie na wystawę tylko przygotowanym. Znaczna konkurencja nagli do postępu. Jakoż widok siedmiu najrozmaitszego kształtu, wielkości i przeznaczenia pojazdów, umieszczonych na wystawie, dał sposobność przekonania się o tém. Szczególniej podziwiano roboty kowalskie w faetonie p. Liera i bogaty w ozdoby kocz p. Weisheita Karola.

Kształty najnowsze czyli najmodniejsze, nie przekonywają aby przy ich tworzeniu radzono się estetycznego pojęcia o piękności; ale fabrykanci Warszawscy nie mogliby w tém odstąpić od wzorów zagranicznych, bez ściągnięcia na siebie zarzutu niewiadomości i złego smaku. Dawały się także słyszeć życzenia, aby przy budowie pojazdów więcej zwracano uwagi na wytrzymałość. Ale też słuszny wzgląd każe mieć ta okoliczność, że w żadnej stolicy powozy nie wytrzymują tak ciężkiej próby, jak na brukach warszawskich.

Powozy Warszawskie były oddawna dobrze uważane i pokupne w Rosji; od niejakoż wszakże czasu zmniejsza się ich wysyłka.

Z Cesarstwa zostały sprowadzone na wystawę tylko dwie małe dorożki, jedne saneczki i resory do karety podwójnej. Wszystko to wnet zostało zakupionem.

Wyrobow chemicznych fabryki pp. Hirschmana i Kijewskiego, tudzież Wasiańskiego Edwarda przedstawiły różne swe produkcje. Pan Krause Jan August produkował swe lakiery.

Z Cesarstwa nadesłano artykuły farbierskie i malarzkie z dwóch fabryk: P. Astrekowa z gubernji Włodzimierskiej i p. Wołoskowa z Rzewy. W ogólności znawcy oddali im sprawiedliwą pochwałę, a karmin wszystkim został tu zakupiony.

Wyroby gummi elastyczne.

Wyroby gumielastyczne, podziwiane na poprzedniej wystawie i teraz się ukazały. Niepodobna tu wyliczać mnóstwa rozmaitych przedmiotów, wyrabianych przez p. Wemmera, ale wspomnieć przynajmniej wypada o rozmaitych narzędziach chirurgicznych, tudzież takich które służą ku wygodzie i ochronie dla chorych. Z pomiędzy takich przedmiotów znaczna ilość własnego pomysłu p. Wemmera, zyskała najkorzystniejsze o sobie zdanie znakomitych lekarzy.

Wyroby tej fabryki szczyły się odbytem nie tylko w kraju ale i za granicą: płótna czysto kauczukowe, odznaczające się znaczną długością, szerokością i cienkością, zamawiane były do Anglii; nici kauczukowe do Saxonji, obuwia różnego rodzaju, taśmy i inne drobne przedmioty do Rosji i Austrii.

Stolarszczyzna meblowa i galanteryjna.

Do ozdoby i ogólnego efektu wystawy nie mało przyczyniły się misterniej roboty meble z zakładów p. Simmler i braci Heurich. Znawcy i niezawcy z upodobaniem przyglądali się tym utworom sztuki, talentu i dobrego smaku. Wspaniałe, poważne i bogate w rzeźby kształty z XVI wieku, które w meblach teraźniejszy gust przywrócił, nastroczyły p. Simmlerowi sposobność wystąpienia z całą okazałością w swojej sztuce. Bracia Heurich okazali w meblach pierwsze próby swoje z drzewem ufarbowanem na pniu, w niebieskie stoje. Ale nie zdaje się, aby te płody sztuki stolarskiej mogły dać warsztatom wiele zyskownego zatrudnienia; ceny bowiem są przystępne tylko bardzo ograniczonej liczbie osób, które obok upodobania opływają w wielkie dostatki.

Z Cesarstwa w zbyt małej ilości przysłane zostały drobne przedmioty w tym rodzaju od Tura z St. Petersburga i Frejmana z Moskwy. W tych więcej miane były na względzie inkrustacje metaliczne niżeli nadobne kształty i sztuka stolarska, dla tego też nie wiele sprawiły zajęcia. Ramy złoczone p. J. B. Fischera, kapelusze słomkowe p. Jerzego Lotha, plecionka słomiana i wyrobione z niej kapelusze w Instytucie moralnie zaniedbanych dzieci; kwiaty sztuczne pani Karoliny Konopackiej i p. Franciszka Krumholz, zjednywały zasłużone pochwały.

PP. Jenny i Frizzoni nie zapomnieli wystąpić ze swemi makaronami i ciastkami suszonymi w różnych gatunkach.

P. Bazyli Żukow nadesłał tytuł ze swej fabryki.

S k ó r y.

Sprowadzanie skór wyprawnych jest taryfą zakazane, a gdy nie masz ich niedostatku, dowód, że garbarnie krajowe wystarczają potrzebom tego rodzaju. Jednak na wystawie nie dały się widzieć skóry zwyczajne; wystawiono tylko safianowe i tak zwane brukselskie, tudzież szare cielece do robót introligatorskich. Trzeba zaś oddać sprawiedliwość, szczególniej braciom Lampe w Warsz. i Janowi Liedke, że w swojej sztuce stanęli na stopniu, który im do zazdroszczenia najlepszym zagranicznym zaledwo co pozostawia. Skóra mastrychtowa, ważąca 67 funtów, z fabryki braci Lampe, szczególniej zwróciła na siebie uwagę znawców.

Co się tyczy wyrobów ze skór chwalono: wyroby siodlarskie p. Augusta Stoltzmara, rękawiczki pp. Nivet Benno, Kischauer Ludwik, Zieferblat Samuel; a nadto kapelusze p. Henryka Neumann. Tutaj wspomnieć jeszcze należy wyroby grzebieniarskie p. Antoniego Symborskiego i perukarskie p. Klemensa Kracińskiego.

Świece stearynowe.

Prawie równocześnie założone zostały dwie fabryki świec stearynowych: jedna pod firmą Adam Epstein et Levy w Warszawie, druga p. Karola Scholtze, na wsi pod Warszawą. Tamta nakładem i na stopę, że nie tylko mogłaby kraj dostatecznie w ten artykuł zaopatrzyć, ale w razie przychylnych stosunków handlowych i na wywóz zewnętrzny wyrabiać; druga urządzona na skalę skromniejszą i w połączeniu ze zwyczajnymi wyrobkami mydlarskimi. Takowa konkurencja korzystnie wypadła dla publiczności przez zniżenie ceny o 15 procent.

Wyroby obudwu wytrzymują porównanie z najlepszymi zagranicznymi i ceny w porównaniu z temiż nie niepozostawiają do wymagania.

Przejdziemy teraz do wyrobów kruszcowych i ziemnych.

Wyroby żelazne.

Wyroby tego rodzaju należą do najważniejszych produkcji przemysłu krajowego. Rolnictwo, równie jak zakłady przemysłowe, mają w nich najdzielniejszą pomoc ku swemu rozwinięciu. Uczuł to Rząd krajowy i dla tego polecił Bankowi Polskiemu użyć wszelkich środków, ku wyciągnięciu z tego źródła bogactwa krajowego wszystkich korzyści, jakich się słuszenie spodziewać należało z obfitych pokładów rud i węgla kamiennego, któremi przyrodzenie obdarzyło ziemię naszą. Bank, spełniając to polecenie Rządu, znacznym kosztem i z przykładną gorliwością utworzył zakłady, które w rędzie najznaczniejszych w Europie nieostatnie zajęłyby miejsce. Mimo to, z powodu zaszłych zmian w zarządzie fabryki Bankowej machin w Warszawie, publiczność na wystawie oglądała jedną tylko maszynę parową i jedną prasę hydrauliczną, kiedy wiadomo, że niemasz rodzaju maszynierji, któryby czy to do użytku w gospodarstwie ziemiańskim czy w zakładach fabrycznych nie mógł być tam wyrabiany.

Prócz rządowych i prywatne usiłowania nie pozostały w tyle. Najobszerniejsze i najdawniejsze, na czele wszystkich, stoją fabryki braci Evans w Warszawie i Drzewicy. Sprawiedliwość każe wyznać, że żadna inna jakiegobądź rodzaju fabryka nie przyniosła tyle pożytku, nie wywarła tyle zbawiennego wpływu co te fabryki, a to przez dostawę i upowszechnienie najważniejszych machin rolniczych, jak najstarannie budowanych pod kierunkiem mechaników, sprowadzonych z Anglii. Nie można im także zaprzeczyć i tej zasługi, że dały popęd i wzór dla innych późniejszych. Usiłowania ich nie ustają; wszystko co tylko pożytecznego w ich zawodzie zjawi się za granicą, zaraz sobie przyswajają. Na wystawie z fabryk tych widziano: nową ulepszoną młóckarnię, młynek do zboża, sieczkarnię, maszynę do obrzucania trawy na trawnikach i gustowne kraty do balkonów. Załowano, że brak miejsca nie pozwolił im okazać publiczności ruchomego spichrza na 1,000 korey zboża, układu p. Valery w Paryżu. W nim zboże może być przechowywane do czasu nieograniczonego, z wszelkiem bezpieczeństwem od robactwa, wilgoci powietrza i takomiej ręki. Do przerabiania zaś złożonego zboża potrzeba tylko siły dwóch ludzi.

Znakomita fabryka machin p. Steinkellera w Zarkach, na ten raz nie popisywała się na wystawie ze swemi wyrobami.

Z pomniejszych fabryk żelaznych, dostarczających drobniejsze przedmioty, zasługuje na wzmiankę nożownictwo, które się więcej od innych tego rodzaju fabrykacji rozwinęło. Noże stołowe, w dobrym gatunku wyrabiane i w znacznej ilości, ozdobne brzytwy, scyzoryki, nożyczki i instrumenta chirurgiczne, szczególniej z fabryki pp. Gerlach i Sekowskiego, pokazane na wystawie, czyniły chlubę zakładom, z których wyszły. Dziwić się wszakże należy, że noże i nożyczki dla włościan i niższych klas ludu miejskiego, mimo obszerności przedmiotu, nie ściągnęły jeszcze uwagi i nie znalazły ochoczego przedsiębiorcy. Jeszcze obszerniejsze pole nastroczają kosy, sierpy i narzędzia rzemieślnicze. Wszakże ta gałąź przemysłu nie jest pozostawiona bez nadziei rozwinięcia się. Rozwinięta na wielką stopę fabryka stali lanej i szwajcarskiej w Lubartowie, której próby tak w stanie surowym, jak i w wyrobkach, mianowicie w brzytwach, kindżałach i stemplach różnego rodzaju, chlubne zyskały zdania, pozwala tuzzyć, że to pole nie długo leżeć będzie odłożone.

W zaniedbania także zostaje ślusarszczyzna. Ta nigdzie nie jest postawiona na stopę fabryczną, nigdzie nie wyrabia zapasów do handlu. Okucia do okien i drzwi, zamki i kłódki przychodzą z zagranicy, albo umyślnie muszą być zamawiane u ślusarzy. P. Ciemiątkowski Leopold, ślusarz z Kielec i pani Taszyńska z Warszawy, złożyli na wystawę swe odznaczające się produkcje.

Mniejszego znaczenia, ale okazała fabryka sprzętów domowych i przedmiotów galanteryjnych z lanego żelaza p. Drews w Warszawie, suto na ten raz wystąpiła na wystawę ze swemi wyrobkami. Chociaż to rzeczy zbytkowe, wszelako fabryka ta od wielu lat utrzymuje

się i wzrasta. To dowodzi upodobania w tych przedmiotach i zamocności mieszkańców.

Wyrób broni siecznej i palnej, zostający w ręku tak znakomitych przedsiębiorców pp. Collette, tudzież Becker i Rauscher, był godnie reprezentowany na wystawie. Narzędzia meteorologiczne i fizyczne przedstawił p. Ehestadt Ludwik Karol; odznaczające się zegary były, pp. Krzeczkowski zegar wieżowy i Schuberta Franciszka zegar astronomiczny, chronometr i zegar podróży.

Z Cesarstwa wyrobów tego działu na wystawie nie było.

Wyroby złotnicze pp. Malcza i Nowakowskiego świetny czyniły widok i każdego mogły przekonać, że byle odbył był zapewniony wyroby tego rodzaju z zagranicznymi śmiało mogą iść w zapasy. Pierwszy szczególniej gustem i wykończeniem roboty góruje, a zakład jego daje chleb i zatrudnienie pięćdziesięciu robotnikom.

Z Cesarstwa nadesłano z fabryki Grudina w Wołogdzie wyrobki srebrne filgranowej roboty, która tu prawie wyszła z użycia. Nadesłano także serwis stołowy, inne drobne przedmioty, którym nie można było odmówić zalety w robocie, ale które nie przypadły do tutejszego smaku, co chwilowo zamiłował w starożytnych kształtach i takowe przywrócił.

(D. c. n.).

O CHOROBACH ROŚLIN UPRAWIANYCH,

a w szczególe o chorobie Kartofli.

Kwestją obecnie żywotną w rolnictwie jest bez zaprzeczenia choroba kartofli. Sądzę, że nieobojętną rzeczą dla wszystkich będą uwagi, jakie w tym względzie pierwszy dzisiejszy fizjolog niemiecki, Schleiden, w ostatniem swém dziele: »Encyclopädie der gesammten theoretischen Naturwissenschaften—Branschweig. 1850.« podaje. Są one świetnym poparciem teorii, jaką o chorobie kartofli w nr. 75 Korrespondenta z r. b. podać ośmieliliśmy się.

Pospolite chorobliwe formy, jako też i szczególne oznaki, które nam przedstawiają dotknięte chorobą kartofle, tak są różne, że dosyć znaczną ilość kartofli obserwować należy, ażeby ułożyć sobie ogólne główne charakterystyki choroby, zupełnie wolne od indywidualnych i miejscowych przyczyn. Od pierwszego pojawienia się choroby kartofli, mówi pan Schleiden, bezustannie się nią zajmowałem, wszelkie wiadomości zbierałem, wielką ilość głabi kartoflanych ze wszystkich okolic Niemiec starannie rozbiierałem; i nie znalazłem powodu, któryby zmieniał moje jeszcze w 1845 roku utworzone o tym przedmiocie zdanie. Ówczesną moją opinię, że choroba kartofli niezależna jest od wpływów powietrznych i że ciągle da nam się ucuwać, potwierdził czas obecny.—Uważam się przeto za usprawiedliwionego, jeżeli obecnie głos mój w tak ważnej sprawie podnoszę.

1. Ogólne uwagi nad chorobą kartofli.

Następujące ogólne uwagi, opierające się na wszystkich doszłych mnie wiadomościach, zdają się podawać wiele faktów, wyświecających naturę choroby kartofli.—Najprzód muszę usunąć przesąd, jakoby choroba kartofli pokazała się dopiero w ostatnich czterdziestu latach; mniemanie to jest zupełnie bezzasadne.

Wiadomo, jak wolno rozszerzała się uprawa kartofli w Europie, a szczególniej w Niemczech. Od początku uprawiania kartofli na wielką skalę, znajdujemy fakta o ich wyradzaniu się i chorobach. Stopniowo z rozszerzaniem się uprawy kartofli, rozszerzyły się także i narzekania na choroby tychże, i kto dobrze przejrzy literaturę tej rośliny, znajdzie, że od połowy przeszłego wieku niektóre tylko lata były zupełnie wolne od chorób, a nawet że choroby te stopniowo rozszerzały się. Dopiero od roku 1840 choroba kartofli zwróciła uwagę i wzniesła obawę w niektórych krajach, od 1845 roku zaś, w całej Europie.

Od 1840 roku choroba kartofli stała się mniej lub więcej niszczącą wszędzie, gdzie tylko je uprawiano, pomimo że w różnych okolicach i w różnych latach panował rozmaity stan powietrza.

Żadna szczególna odmiana kartofli nie była oszczędzoną, ani też żadna z nich nie była dotkniętą łagodniejszą przypadłością choroby.

Żaden z gatunków gruntu nie ochronił kartofli od choroby, i wcale nie od gruntu zależało w ogólności lepsze lub mocniejsze rozwinięcie choroby.—I tak np. wiadome mi są wypadki z okolicy miasta Jeny, że kartofle na bagnistych torfowiskach dobrze się udały, gdy w tymże samym czasie i blisko tego miejsca, na piaszczystym gruncie zupełnie przepadły.

Różne położenie gruntów, żadnego wpływu niewywarło na słabszą lub mocniejszą chorobę. Znajdujemy jeden tylko wyjątek bardzo ważny od tego prawda. Według zgadzających się spostrzeżeń, wszystkie wybrzeża morza Niemieckiego, jak daleko mógł sięgać bezpośredni wpływ słonej mgły, zostały oszczędzone zupełnie lub po większej części.

Żadna metoda uprawy, dotąd używana nie wywarła, wpływu na chorobę kartofli i mocy jej złagodzić nie była w stanie; mianowicie nie pokazało się żadnej różnicy, czy kartofle były hodowane z nasienia, z małych kartofli, z pokrajanych lub też z samych oczek. Owszem, z nasion hodowane kartofle, często były najmocniej dotknięte chorobą.

Kartofle bez różnicy chorowały w jakiegokolwiek kolei płodozmianu były hodowane. Jednak widzimy, że choroby kartofli powstają najpóźniej i początkowo najłagodniej tam, gdzie kartofle, jak w Turynii, przynajmniej w większej części nigdy na świeżym nawozie nie są uprawiane.

2. Szczegółowe zjawiska choroby kartofli są następujące: Przy starannem badaniu widzimy, że pierwsze zjawiska choroby okazują się na głębiach i to prawie zawsze wcześniej, lub też równocześnie z chorobą naci kartoflanej. Niewątpliwem jednak jest i to, że często zdarzają się mocno osłabione kartofle przy zupełnie zdrowej naci. Początek więc tej choroby nie okazuje się w naci i nie rozszerza się od niej do głębi kartoflanych.

Pod jednym i tym samym krzakiem znajdujemy nieraz zupełnie zdrowe głębie, obok zupełnie zepsutych. Przy końcu nawet zimy, w jednym dole lub kopcu, często zdrowe kartofle pomieszane są ze zgniłymi. Wnoszę więc ztąd, że choroba ta nie udziela się przez zetknięcie.

2. Szczegółowy rozbiór choroby kartofli.

Pierwsze zjawiska tej choroby pokazują się w plamkach brunatnych, które od zewnętrznej łupiny kartofla, ku wnętrzu postępują i coraz bardziej rozszerzają się. Uważając miejsca te pod mikroskopem, okazuje się, że w zdrowych kartoflach, ledwo widzialna, jasna, regularna, azotowa ścianka komórki, zmienia się najprzód w bladółółtawą błonczkę. Przy dalszym postępie choroby, błonka ta staje się cokolwiek ziarnistą, pokazują się grubsze siatkowato połączone nitki, w których często wyraźnie krążenie rozpoznać można. Jądro komórki równocześnie mocno się odznacza. Z czasem warstwa azotowa staje się ciemniejszą, ziarna krochmalne zostają rozpuszczone w ten sam sposób jak przy kiełkowaniu kartofli; słowem, zjawiska są te same, jakie i przy kiełkowaniu mają miejsce. Stwierdza się to jeszcze tym, że zebrane chore kartofle, jeżeli nie zaprędko zgniły, pokazują uderzającą skłonność do kiełkowania, tak że już po 4ch tygodniach wszędzie młodemi małemi kiełkami są pokryte. Przy dalszym postępie choroby, międzykomórkowe, powietrzem dotąd wypełnione kanały, napełniają się żółtym płynem. Tożsamo ma miejsce w naczyniach właściwych, skoro już wzrastającą chorobą owładnięte zostały. W tym płynie pokazują się następnie mocno odznaczające się małe ziarnka. Dalej powstają nitki grzybkowe, naprzód w międzykomórkowych kanałach, a później w samych komórkach. Pojedyncze komórki rozłaczają się, ich ścianki stają się delikatniejszymi i nikną zupełnie. Ziarnka krochmalu, obwiniete nitkami grzybkowymi, wysychają na masę białą, twardą, albo przy szybko postępującej zgnilizni i krochmal zo staje rozłożony, tak, że często z całego kartofla nie więcej nie pozostaje, jak cienki woreczek, napełniony małą ilością śmierdzącego płynu.

Późniejsze zjawiska choroby są tak rozmaite i nawet w kartoflach z pod jednego i tegoż samego krzaka tak różne, że nadto obszerną byłoby rzeczą wszystkie je tu wyliczać. Dla tego nawet zdaje się to niepotrzebnem, że początek choroby, we wszystkich jej posta-

ciach, jednakowo w powyższy sposób się objawia, a wskazane cechy wystarczają do rozpoznania natury poczynającej się choroby. Nadmienię tu jednak muszę, że wszystkie pasożyty, czyto grzybki, czy zwierzątka, nigdy nie są pierwotną przyczyną choroby, lecz zawsze dopiero w chorych roślinach się pojawiają. (Dalszy ciąg nastąpi).

Trzoda chlewna (Świnie).

Tyle już i tak dokładnie napisano o chowie i użyteczności zwierząt domowych i gospodarskich, w cudzoziemskich językach i w naszym, a mianowicie owiec, rogacizny, koni, że rzeczywistych korzyści, jakie ztąd na rolnictwo i u nas spłynęły, zaprzeczycie niepodobna; ale dla czegoż nie nam dotąd, jak mi wiadomo, nie napisano o trzodzie chlewniej.—Wprawdzie są to zwierzęta nieczyste i aż do imienia swego znamie pogardy powszechnej na sobie noszące, niemniej jednakże użyteczne jak inne. Możeż bez nich obejść się kmieć ubogi? To jest inwentarz najpierwszy, przedmiot starania i zabiegów wszystkich żon i gospodyń włościańskich, jedyna codziennego posiłku okrasa, a przytém na sól i inne życia domowego nieuchronne i liczne acz skromne potrzeby, częstokroć pewny zasilek i fundusz.—Ażaliż i najmniejszych domy mieszkańców, bądź w mieście, bądź na wsi, obejść się bez słoniny i sadła, tych prawdziwych podstaw szpiżarni? A wreszcie mogąż pominąć Wielkanocnych świąt rzeczywistą konieczność i ozdobę, okazałe i w obfitą zastawę bogate święcone? Wymieniając tutaj powszechnie znajome korzyści, nie jest wszakże myślą moją podawać środki, ułatwiające chów, lub karmienie albo też poprawę rodzaju tych zwierząt. Jest to przedmiot znajomy powszechnie i pospolity, i każda z wiejskich naszych kumoszek lepiej go rozumie odemnie. Ale bardziej zapatrując się nań, ze stanowiska czysto rolniczego i praktycznego, obok wykazanych korzyści, zastanowić się chcę nad szkodami jakie rolnictwu, wyjęty z pod rozsądnych prawideł porządku, chów tych zwierząt, bez zaprzeczenia przynosi, i z prawdziwą uwagą zgodnie, podać środki któreby rolnictwo nasze od tej prawdziwej plagi ostatecznie uwolnić mogły.

Ze trzoda chlewna (świnie), w całym kraju w uciążliwej dla rolnictwa ogólnej ilości utrzymywane i bez żadnego porządku po polach naszych pasane, są istotną plagą rolnictwa, tego odwoławszy się do zdania wszystkich współgospodarzy, dowodzić nie potrzebuję. Jest-że gdzie na polach kawałek rowu, łąki, konieczy, ugoru lub pastwiska dla owiec przeznaczonego, gdzieby ich trzoda nie zryła, nie przewróciła z korzeniem i nie zepsuła zupełnie? Nie powiem już o siewach i ogrodach, bo i w tych czyliż jedno lato obejdzie się bez szkody?—Ciągłe ztąd sprzeczki, zajęcia, spory, przykrości, kończące się zawsze na szkodzie rolnika. Bo rzeczywiście, poczynawszy od wiosny aż do zimy, jest to jedna ciągła i nieprzerwana kampanja, ograniczająca się wprawdzie na samych podjazdach i utarczkach, które jednakże nie kończąc się nigdy aż do pory twardych przymrozków, stają się dla nas męczącą i nieprzerwaną przykrością. Każdy włościanin, gospodarz, wyrobnik lub służący, skoro tylko ożenionym zostanie, natychmiast musi mieć świnie. Gospodarz może ich kilkoro utrzymać, bo mając rolę, a zatem sprzęt i paśnik letni, ma je czém żywić zimą i latem. Ale widzimy wyrobników i służących, żyjących z ogrodu, ordynarji albo wymłocku, utrzymujących tyle świnei ile każdy inny gospodarz, na kilkunastu lub więcej morgach ziemi osiadły. I ztąd-że czerpają dla nich żywność i utrzymanie? Oczywiście z wyraźnej szkody właścicieli folwarków. I dla tego na polach około 200 morgów ugoru rozległości obejmujących, nie jest rzeczą zbyt nadzwyczajną widzieć trzodę od 200 do 300 świnei, łąki i pola na wysięgi ryjących, a gdy letnia susza łąki i trawy, których jeszcze nie przewróciły, do reszty wypali, widzieć je rozkładające się na wszystkie strony, w ogrody, zboża, lub konieczy, pomimo psów które je do porządku zwracają i liczną gawiedź drobnych pastuszków, które z całych sił krzyczą i płaczą z obawy kary jaka ich czeka od matek. Śmieszny wprawdzie a zarazem i przykry widok jaki nam się codziennie przez wiosnę, lato i jesień przedstawia.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z B O Ż K.

Gdańsk 1 listopada. W pozycji targów angielskich od ostatniego naszego sprawozdania żadna nie zaszła zmiana. W Anglii czas dżdżysty i burzliwy. Ziarno z tego powodu przybywa na targ w kondycji słabej i trudny nawet przy małym znizeniu znajduje odbyty. Zagraniczna pszenica lepiej się trzyma, ale tyle tylko jej biorą ile do zmieszania z krajową wilgotną potrzeba. Dalszego upadku w cenach nikt nie przypuszcza, a jeśli wywóz do Hollandji długo potrwa i kartofle jak dotąd psuć się będą, handel na lepsze stanowisko wejść musi.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

Pszen. jęcz. słodu, owsa, żytabobu groch wyki s. ln. i rzep.
z kraju 7130 4954 — 4274 — 1807 — — —
z zagran. 12900 2575 — 9010 — 2107 — — —
Maki z kraju cent. 26,715, z zagranicy 5,542.

Na targach prowincjonalnych szkockich i irlandzkich nie było ożywienia a ceny stosownie do obfitości dowozów, dążność ku poprawie lub znizeniu okazywały.

We Francji w ostatnich dniach, w handlu zbożowym było więcej ożywienia i uważano oznaki blizkiej poprawy: wywóz maki do Anglii znacznie się zmniejszył, a nawet opinia zaczyna się rozszerzać, że Francja nad możność zboże za granicę wysyła i sama w potrzebie znaleźć się może.

W Belgii ceny trzymają się dobrze.

Z Hollandji ciągle transporta wychodzą na górny Ren, speculanci wszakże z większą ostrożnością działają.

Gorączka targów berlińskich i szczecińskich na żyto zupełnie ustała, a ceny już o 10% się cofnęły. Kilku znaczniejszych spekulantów wstrzymało wypłaty i jest obawa większych jeszcze wstrząszeń.

Na Gdańskiej giełdzie cały obrot ograniczył się do 99 ł. pszenicy, 35 ł. żyta, i 14 ł. jęczmienia.

Płacono za łaszt pszenicy.

Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
świeżej 126 — 128	372 1/2 — 390	28 1 do 29 10
ze spich. 128 — 130	365 — 375	27 14 — 28 7
Zyta 120 — 123	315 — 327	23 15 — 24 20
Jęczm. — — —	220 — 240	16 16 — 18 1

Spirytusu beczka 120 kwartowa 23 talary.

Ładowe dowozy żyta i grochu odchodziły po cenach niższych jak targowe.

Pod Toruniem na trzech berlinkach weszło na wody Pruskie pszenicy łasz. 27, rzepaku łasz. 19, siemienia lnianego łasz. 30. Okrąglaków sosnowych 4315 sztuk, 43 ł. klepki pipówki.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 2 cali 8.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 202 3/4, sgr. Amsterdam 101 3/4. Hamburg 45, Warszawa 8 dni 94 3/4.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 1 listopada 1851 roku.

P A P I E R Y.	zjadają	placą.
Rosyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rosyjsko-Angielska Pożyczka 5%	111	110 1/2
Polskie Obligacje Skarbu 4%	81 3/4	81 1/4
" Listy Zastawne	94 3/4	—
" Listy Zastawne nowe.	95	94 1/2
" Obligacje Udziałowe	—	—
" Obligacje 500 złotych.	84 1/2	84 1/4
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	96	—
lit. B. 200 ..	19 1/2	19 1/4

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 1 listopada r. b.

OD RS.	KOP.	DO KOP.	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	318	—	Słomy c. 100 f.	31 1/2	—	—
Pszenicy ditto	442 1/2	—	Siana fura 1 k.	270	—	360
Grochu polnego	350 1/2	—	" „ 2 k.	45	—	615
" cukrowego	390	—	Słomy fura zw.	120	—	292 1/2
Fasoli.	58 1/2	—	Drzewa sos. s.	744	—	—
Gryki.	228 1/2	—	Wół dobry.	32	—	44
Jęczmienia	255	—	" średni.	27	—	31
Owsa	164 1/2	—	" lichey.	23	—	26
Maki pszen. pr.	660	—	Ciełę.	—	—	—
ordyn. kor. 6 ćw.	625	—	Baran.	191	—	—
" żytn. pytło.	480	—	Wieprz dobry.	13	—	18
grycz. kor. 4 ćw.	33	—	" średni.	10	—	12
Kaszy jaglanć.	65	—	" lichey.	8	—	9
" grycz. zw.	55	—	Masła funt.	—	17	—
" drobnć.	810	—	Słoniny	—	11	—
" jęcz. perło.	880	—	Kartofli korzec	141	—	—
" ordyn.	382	—	Okowity garn.	—	98	—
Siana cet. 100 f.	60 1/2	—	Szumówki gar.	—	58	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 444, z różnych miejsc królestwa 89, ogółem wołów sztuk 533, wieprzy 903 ciełat; — baranów 2031 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 435, bar. 1249 wieprze wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 4 listopada 1851 roku.

	zjadają	placą
R. sr. kop.	R. sr. kop.	R. sr. kop.
1. WEXLE.		
Berlin 100 talarów	2 M.	94 — 20 —
Gdańsk 100 talarów	2 M.	— — —
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142 35 —
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 — 41 1/4 —
Lipsk 100 talarów	2 M.	— — —
Moskwa 100 rub. r.	1 M.	— — 99 —
Petersburg ditto.	1 M.	99 — 66 — 99 — 50 —
Paryż 300 franków	2 M.	76 — 35 —
Wiedeń 150 zlr.	2 M.	— — —
Wrocław 100 talarów	2 M.	— — —
2. MONETY.		
Imperjały	—	— 5 — 18 —
Holender. dukaty nowe	3	— — —
ditto stare ważne	—	— — —
Frydrychsdory Pruskie	—	— — —
Rosyjskie assygnaty	—	— — —
Austriackie bilety bankowe za 150 zł.	—	— — —
3. PAPIERY.		
Oblig. Skarbowe za 100 rs.	—	— — —
" " " 4% rs.	83	95 —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)	—	— — —
" " " nowe za 100	14	93 — 14 — 89 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.	—	— 79 — 20 —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	—	— — —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	—	— 18 — 75 —
Serje wylosow. lit. na — złp.	—	— — —
Dowody Kom. Certyf. Likw. ztp. 100	3	60 — 3 — 45 —

Wartość kuponu kop. 22